309

August Bebel.

KOBIETA

w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Streścił Z. S. S.



WARSZAWA
Nakładem Nowej Spółki wydawniczej.

1906.

Wstęp.

Autor rzeczy niniejszej, Ferdynand August Bebel, ujrzał światło dzienne w Niemczech w roku 1840-ym. Z powołania tokarz, rychło rzemiosło swoje porzuca i, zasobny w inteligiencję niezwykłą tudzież porywającą wymowę, zaś nadewszystko w serce wielkie i współczuciem a miłością dla maluczkich i uciśnionych bijące, niebawem staje w szeregu przywódzców stronnictwa socjalno—demokratycznego w parlamencie niemieckim, stronnictwa, które, coraz obronniejszą ręką wychodząc z każdej nowej kampanji wyborczej, coraz też bardziej wpływową gra rolę nie tylko w Rzeszy niemieckiej granicach. Nie będziemy się zatrzymywali na poszczególnych momentach tyle owocnej działalności społecznej Bebla; zaznaczymy tylko, że już w 25-ym roku życia swego zajmuje stanowisko naczelne w związku robotniczym w Lipsku; w dwa zaś lata później powszechną zwraca na siebie uwagę gwałtownością wystąpień swoich w sejmie północno — niemieckim. Wielokrotnie do sejmów poszczególnych państewek niemieckich i parlamen-

tu Rzeszy wybierany, wysoko dzierżył i dzierży sztandar stronnictwa swego, obojętny na szykany i prześladowania wszelkie. Dość przypomnieć męskie wystąpienie tego niestrudzonego szermierza za sprawiedliwość i prawa maluczkich przeciw przyłączaniu do dzierżaw niemieckich zdobytej na francuzach Alzacji, i to w chwili najpotężniejszego rozigrania się szowinizmu narodowego upojonych zwycięstwem rodaków. —

Piastowanie licznych i odpowiedzialnych urzędów w stronnictwie,tudzież rozległa agitatorska działalność nie są dla Bebla przeszkodą do działalności również pisarskiej. Nie poprzestając na słowie żywym, które mu złotoustego zjednało przydomek, chętnie ima się pióra; liczne też są prace jego, bądź umieszczane w Vorwärts'ie, bądź też oddzielnie wydane, że wyliczymy tu tylko: „Unsere Ziele,“ „Der deutsche Bauernkrieg“ (1876), „Christenthum und Socialismus“, „Die Frau und der Socialismus“, „Sontagsarbeit“, „Socialdemokratie und das allgemeine Wahlrecht“ i wiele innych. Praca, którą w streszczeniu zamieszczamy poniżej, miejsce poczesne zajmuje w powyższym szeregu, jako wyborna i wyczerpująca charakterystyka przeszłości kobiety, jej obecnego w społeczeństwie stanowiska oraz tego, jakie zająć powinna w przyszłości, ile że słusznie jej się należy.

Tłumacz

KOBIETA

w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Aczkolwiek wielu utrzymuje, iż niemasz t. zw. kwestji kobiecej, albowiem stanowisko, jakie dotychczas zajmowała kobieta i jakie zająć powinna w przyszłości, w najściślejszym pozostaje związku z jej skromnym, lecz przyrodzonym zadaniem żony i matki, — jednak kwestja rzeczona coraz się bardziej wysuwa na plan pierwszy z pośród mnóstwa zagadnień chwili bieżącej, tyczy się bowiem stanowiska, jakie kobieta zająć powinna w naszym ustroju socjalnym, aby móc na wszystkich polach sił swoich i zdolności spróbować, w celu zostania pod każdym względem równouprawnionym oraz możliwe najużyteczniejszym członkiem społeczeństwa ludzkiego.

Kobieta i robotnik spólną posiadają cechę — są uciśnieni. Charakter ucisku tego zmieniał się w zależności od miejsca i czasu, jednak zachowała

się jego istota. Niemniej, pod względem stopnia uświadomienia sobie nienaturalności swego położenia kobieta dała się wyprzedzić robotnikowi, wskutek zarówno ograniczoności pozostawionej sobie swobody działania, jak i tendencyjności wychowania swego oraz siły przyzwyczajenia. Przyczyny powyższe doprowadziły do tego, iż kobieta jeszcze i dzisiaj zapatruje się na podrzędne stanowisko swoje, jako na coś, co się się samo przez się rozumie, i nie łatwo jej wytłumaczyć, że to ostatnie hańbą jest dla niej, a przeto dążyć powinna do tego, aby ją uznano za równouprawnionego pod każdym względem członka społeczeństwa ludzkiego.

Wszelka zależność oraz ucisk pod względem socjalnym źródło swe mają w ekonomicznej zależności uciśnionego od jego ciemiężcy. W położeniu podobnym znajduje się z dawiendawna kobieta, jak nas pouczają dzieje rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Według Morgan'a*) oraz Engels'a, w dotychczasowych dziejach ludzkości można odróżnić trzy

---

*) Morgan, Lewis—znakomity etnolog i socjolog amerykański, ur. się w r. 1818. w Aurora w stanie New—York um. 1881 roku w Rochester. Pierwszą większą jego pracą było studjum o organizacji wojskowej oraz stosunkach socjalnych, o formach małżeństwa, rodziny, dziedziczenia—u czerwonoskórych, pod tytułem: „The league of the Iroquois" (Rochester, 1851); w r. 1869 ukazały się:„ Systems of Consanguinity andAffinity of the HumanFamily",będące niejako pracą przygotowawczą do głównego dzieła: „Ancient Society, or Researches in the Lines of human Progress from Savagery trough Barbarism to Civilisation" (New —York, 1877), w którym wykłada swój pogląd na idee rządu, rodziny i własności, których rozwój stopniowy dokonywa się równolegle do postępu w dziedzinie materjalnej, czyli do postępu w dziedzinie„odkryć i wynalazków". Aczkolwiek Morganowi można zarzucić, iż wyciągał niekiedy błędne lub

główne okresy: okres zwierzęcości, okres barbarzyństwa oraz okres cywilizacji, z uwagi na przeobrażenia, jakim ulega w pewnych epokach sposób życia narodów, wskutek postępów w dziedzinie wytwórczości oraz zaspakajania swoich potrzeb życiowych, które to postępy stanowią główną cechę rozwoju kulturalnego.

Każdemu stopniowi rozwoju socjalnego ludzkości odpowiadają nietylko pewne szczególne warunki wytwórczości, lecz i specjalny kodeks moralny, będący odzwierciedleniem stanu socjalnego. Przeto wszystkie trzy powyższe okresy różnią się między sobą istotnie, zarówno pod względem stosunków płciowych, jak i społecznych.

Bachofen i Morgan, którzy gruntownie owe stosunki badali, obaj zupełnie niezależnie jeden od drugiego doszli do wniosku, iż stosunki płciowe społeczeństw, stojących na najniższym szczeblu kultury, co do istoty swej wręcz były odmienne od tych, jakie istniały w czasach historycznych tudzież, jakie widzimy u spółczesnych kulturalnych narodów, aczkolwiek niegdyś ich system rodziny i pokrewieństwa spólny był społeczeństwom wszystkim.

Na najniższym szczeblu kultury, w okresie zwierzęcości t. zw. istniała, według Morgan'a, powszechna wspólność kobiet i mężczyzn, a również i wspólność dzieci. Strabon bowiem świadczy, iż u Arabów bracia spółkowali z siostrami oraz własnemi matkami. Wszyscy mężczyźni żyli w wielożeń-

---

też zbyt pośpieszne wnioski z postrzeżeń swoich, to jednak braki te bynajmniej nie przeszkadzają sławie jego, ani też nie ujmują mu zasług, jakie położył był na polu nauki.

Przyp. tłum.

stwie, zaś kobiety w wielomęstwie; panowało przeto powszechne kazirodztwo.

Z tej ostatniej formy stosunków płciowych rozwinęła się wkrótce inna, którą Morgan oznacza mianem „powinowactwa krwi", a która na tym polegała, że grupy, znajdujące się w stosunku płciowym, utworzyły pokolenia, tak iż w pewnym związku płciowym dziadkowie i babki są małżonkami wspólnemi i tworzą nowe pokolenie, zarówno jak dzieci tych ostatnich po dojściu do stosownego wieku i t.d. Atoli pokolenia nie znajdują się między sobą w stosunku płciowym, co też rzeczoną formę tego stosunku odróżnia od formy poprzedniej.

Rodzina „powinowactwa krwi" poprzedza trzecią, wyższą formę związku rodzinnego, którą Morgan zowie rodziną „Punalua". Forma powyższa wyklucza stosunek płciowy między rodzeństwem rodzonym, a nadto matkę czyni głową rodziny.

W istocie, gdzie kobieta różnych posiada mężów, tam ojcostwo będzie fikcją tylko i udowodnić je niesposób. Jeżeli przy dzisiejszym ustroju monogamicznym ojcostwo często jest wątpliwe i zależy „od dobrej wiary tylko", jak przez usta Fryderyka mówi Goethe w „Lehrjahre" swoich, niemożebne jest wręcz do udowodnienia przy ustroju poligamicznym, i wówczas jedynie pochodzenie od matki żadnej nie ulega wątpliwości.

Rodzinę „Punalua" stanowi jeden lub też więcej rzędów sióstr pewnego związku rodzinnego oraz jeden lub też więcej rzędów braci innego związku rodzinnego. Siostry rodzone lub też kuzynki pierwszego,drugiego oraz dalszych stopni pokrewieństwa wspólnemi były żonami swoich wspólnych mężów, którzy jednak nie mogli być zarazem ich braćmi. Bracia rodzeni lub też stryjeczni różnych stopni

pokrewieństwa byli wspólnemi mężami wspólnych żon swoich, które nie mogły być ich siostrami*) Nowa ta zapobiegająca kazirodztwu forma rodziny niewątpliwie przyczyniła się do szybszego oraz bardziej prawidłowego rozwoju plemion tudzież przewagę dała tym, którzy zaprowadzili u siebie nową formę związków rodzinnych, w porównaniu z temi, co pozostali przy starej. W miarę postępu kultury coraz surowszemu ulega zakazowi obcowanie płciowe ze sobą rodzeństwa, zwolna zaś zakaz ten rozciąga się na najdalszych nawet krewnych w linji żeńskiej. Powstaje nowa związkami krwi złączona grupa — ród, który w pierwotnej swej formie składa się z szeregu sióstr, rodzonych i w dalszym spokrewnionych stopniu, oraz ich dzieci, tudzież z braci rodzonych i spowinowaconych po kądzieli w stopniu dalszym. Na czele rodu stała plemiennica, potomstwo żeńskie której tworzy pokolenia. Mężowie niewiast nie należą do grupy „powinowactwa krwi“ czyli do rodu swoich małżonek, lecz do rodu sióstr swoich. Jednak dzieci tych mężów należą do rodziny swych matek, ponieważ pochodzenie liczy się po kądzieli, nie zaś po mieczu. Matka jest głową rodziny: powstaje t. zw. „matrjarchat“, który przez długi czas był podwaliną systemu rodzinnego i spadkowego.

Należy zauważyć, iż pod względem duchowym i fizycznym kobieta daleko bardziej była podobna do mężczyny w czasach starożytnych, aniżeli obecnie. Prawie u wszystkich,np., dzikich,lub w barbarzyństwie pozostających narodów daleko mniejszą co do wagi oraz wielkości jest różnica mózgu kobiety i mężczy-

---

*) Fr. Engels: „Der Ursprung der Familie.“

zny, aniżeli u narodów cywilizowanych. U ludów tych kobiety prawie że dorównywają mężczyznom pod względem siły i zręczności. Powyższe potwierdza nie tylko świadectwo starożytnych pisarzy względem narodów, które trzymały się „matrjarchatu“, lecz również fakt istnienia wojsk niewieścich w Aschanti i Dahomey'u w Afryce Zachodniej, które to wojska słyną ze swej waleczności i srogości zarazem. Zgadza się z powyższym również opinja Tacyta względem kobiet giermańskich oraz informacje Cezara o kobietach iberyjskich i szkockich. Dopóki istniał „matrjarchat“ — kobiety uczestniczyły i zabierały głos w radzie, wespół z mężczyznami wybierały i składały z urzędu „sachema“ (naczelnika w czasie pokoju) oraz wodza (na przypadek wojny). Kiedy Hannibal zawarł sojusz z Gallami dla wspólnej z Rzymem walki, zgodził się poddać orzeczeniu matron gallijskich w razie jakiegoś zatargu ze sprzymierzeńcami; tak wielką była wiara Hannibala w ich bezstronność. W owych czasach miast *patrimonium* używano słowa *matrimonium*, miast *pater familias* — *mater familias*, zaś *ojczyznę* zwano lubą *ziemią matki*. Jak i poprzednie formy rodzinne, ród również się opierał na spólnocie majątkowej, t. — j. na pewnego rodzaju gospodarstwie komunistycznym. Kobieta jest kierowniczką tudzież przewodniczącą tego stowarzyszenia rodzinnego, przeto wielką cieszy się powagą zarówno w domu, jak i w sprawach rodziny resp. pokolenia. Jest ona rozjemczynią a zarazem sędzią w sprawach i waśniach, jako kapłanka zaś — odprawia religijne obrzędy. Częste w starożytności rządy niewiast — królowych i księżniczek, decydujący wpływ ich na sprawy państwowe nawet za rządów synów, — w Egipcie, np., — jest następstwem „matrjarchatu.“ W okresie tym mitologja niewieściego

przeważnie nabrała charakteru, czego dowodem: Astarta, Demetra, Ceres, Latona, Izyda, Frigga, Freia, Gerdha i t. d. Kobieta jest nietykalna, matkobójstwo zaś uważane jest za najcięższą zbrodnię, nakładającą na wszystkich mężczyzn obowiązek krwawego odwetu. Pomsta krwawa jest spólnym obowiązkiem męskiej połowy plemienia; każdy obowiązany jest pomścić krzywdę, wyrządzoną któremukolwiek z członków rodziny przez należących do innego plemienia. Gdy chodzi o obronę kobiety, mężczyna daje dowody największej odwagi. — Takie to były skutki „matrjarchatu" we wszystkich dziedzinach życia starożytnych narodów — Babilończyków, Assyryjczyków, Egipcjan, Greków z przed okresu heroicznego, ludów Italji z okresu przed założeniem Rzymu, Scytów, Gallów, Iberyjczyków, Giermanów i t. d. W owych czasach kobieta zajmuje stanowisko, jakiego zająć nigdy już nie zdołała później. Oto co mówi Tacyt w swojej „Giermanji": „Giermanowie wierzą, iż we wnętrzu kobiety kryje się coś świętego i proroczego, przeto wysoko sobie ważą kobiety oraz bezwzględnie spełniają ich wolę."

W okresie tym ginekokarcji (kobiecowładztwa) względny panował pokój. Pojedyncze pokolenia, nawet po odłączeniu się od plemienia swego, szanowały i poważały zarówno jednoplemieńców swoich, jak i ich terytorjum. Wogóle stosunki wzajemne mało były ożywione, zaś sposób życia prymitywny. W razie napaści obcej na plemię mężczyźni stawiali opór, w czym im dzielnie pomagały kobiety. Herodot, np., twierdzi, iż kobiety Scytów brały udział w bitwach; ten sam historyk zapewnia, że dziewica z plemienia Scytów wówczas dopiero wyjść mogła zamąż, gdy już jeden chociażby wróg poległ z jej ręki. W stosunkach wewnę-

trznych rodu kobiety równie dominującą grały rolę, tworząc jak gdyby zwarty a groźny hufiec, i biada mężczyźnie, któryby się okazał zbyt leniwym lub niezręcznym, aby móc w wyznaczonym sobie stosunku przyczynić się do wyżywienia rodu. Pokazanoby mu drzwi, wobec czego byłby zmuszony bądź wrócić do rodu swego, bądź też przyłączyć się do rodu innego, gdzieby więcej dlań miano wyrozumiałości. *)

W miarę rozmnażania się ludności tudzież w miarę tego, jak rozwój socjalny i gospodarczy coraz szybsze robi postępy, stosunki między oddzielnemi rodami coraz się bardziej wikłają i coraz częściej bywa naruszany zakaz małżeństwa między członkami różnych rodów, aż wreszcie upada sam przez się, zarazem podkopując ustrój „matrjarchatu“. Z drugiej strony, dopóki wytwórczość znajdowała się na najniższym stopniu rozwoju, ile że miała na celu zaspakajać nader skromne jeszcze naówczas potrzeby, działalność mężczyzny, co do istoty swej, niczym się nie różniła od działalności kobiety. Różnicowanie pracy pociągnęło za sobą różnicowanie zarobku. Łowienie ryb, polowanie, hodowla bydła, rolnictwo, zwlaszcza zaś naprawa oraz wyrób statków i narzędzi — wszystko to wymaga wiadomości specjalnych, zarazem zaś wszystko to weszło z czasem w zakres wyłącznych obowiązków mężczyzny; lecz zato mężczyzna stał się wyłącznym panem oraz właścicielem tego źródła bogactw, czemu też zawdzięcza przodujące stanowisko swoje w tym nowym okresie kultury.

---

*) Fryderyk Engels, ibidem.

Następstwem coraz większego przyrostu ludności była konieczność zwiększenia posiadanych obszarów pastwisk i pól, stąd ciągłe starcia i walki o posiadanie gruntów najbardziej urodzajnych; z drugiej strony, czym więcej było sił roboczych, tym większa była obfitość oraz bogactwo stad i płodów — stąd zwyczaj porywania kobiet tudzież robienia niewolnikami zwyciężonych mężczyzn, których w poprzednim okresie zabijano zazwyczaj. Przeto do starego ustroju rodowego wprowadzono dwa czynniki, które niedługo pozostawały z nim w zgodzie.

Wobec coraz większego różnicowania czynności oraz coraz większej potrzeby narzędzi, statków, oręża i t. d., powstaje rzemiosło i samoistnie, niezależnie od rolnictwa, zaczyna się rozwijać. Powstaje osobna klasa ludzi, trudniących się rzemiosłem, o odrębnych też interesach względem posiadania oraz dziedziczenia posiadanego. W istocie, dopóki niepodzielnie panował „matrjarchat", własność ojca, który jako rzemieślnik lub handlarz był posiadaczem stad, niewolników, oręża i narzędzi, przechodziła nie na dzieci jego, lecz braci, siostry oraz dzieci lub też potomstwo w dalszej linji siostr jego. Własne zaś dzieci jego nic nie dostawały. Usilnie przeto dążyć zaczęto do zmiany tego stanu rzeczy. Przedewszystkiem miejsce poligamji zajęła monogamja: pewien mężczyzna żył z pewną kobietą, zaś dzieci, z tego stosunku zrodzone, były ich własnemi dziećmi. Stadła takie stawały się coraz liczniejsze w miarę tego, jak wypływające z poprzedniego ustroju ograniczenia małżeństwa coraz bardziej utrudniały ożenek, zaś przytoczone ekonomiczne przyczyny zmuszały do pragnienia nowego ukształtowania się życia rodzinnego. Dawny stan rzeczy, opierający się na gospodarstwie komunistycznym, nie pozostawiał nadto miejsca na własność

prywatną; niemniej, *stan* i *powołanie* poczęły rozstrzygać w kwestji obioru miejsca zamieszkania; zaś zwiększająca się wciąż wytwórczość doprowadziła do handlu z sąsiedniemi i dalszemi ludami, co też było bodźcem do utworzenia gospodarstwa pieniężnego.

We wszystkich tych sprawach mężczyzna grał główną i dominującą rolę. Jego interesy prywatne nic nie miały więcej spólnego ze starą organizacją rodową, interesy której często jego własnym na przeszkodzie stawały. Dlatego też organizacja ta coraz się bardziej do upadku chyliła, i rychło związkowi rodzinnemu pozostało tylko kierownictwo czynnościami religijnemi; gospodarcze zaś jego znaczenie należało już do przeszłości, tak że całkowity zanik ustroju rodowego był już tylko kwestją czasu.

Wraz z obaleniem starego ustroju rodowego szybko upadł wpływ oraz stanowisko kobiety — *patrjarchat zajął miejsce matrjarchatu*. Zarazem mężczyzna, gwoli posiadaniu prawego potomstwa, któreby mogło własność jego spadkobrać, narzucił kobiecie zakaz obcowania płciowego z mężczyznami obcemi, pozostawiając jednak sobie samemu prawo utrzymywania, okrom własnej małżonki lub też kilku małżonek, tylu nałożnic, ile pozwalały mu środki jego. I dzieci, z tych nałożnic zrodzone, uznawano za legalne. Kobieta przeto jednocześnie z powstaniem własności prywatnej została ostatecznie ujarzmiona przez mężczyznę: rozpoczął się dla niej długotrwały okres lekceważenia a nawet pogardy ze strony mężczyzny.

Istota matrjarchatu streszcza się w komunizmie — równości wszystkich; cechą patrjarchatu jest panowanie własności prywatnej, a zarazem gnębienie i ujarzmienie kobiety.

Owa pierwsza w łonie ludzkości rewolucja wielka dokonała się niejednocześnie śród różnych starożytnych ludów i, oczywiście, niejednakowy miała wszędzie przebieg. Bachofen, np., w przeciwieństwie do Fr. Engelsa mniema, iż kobiety silny opór stawiały socjalnemu przewrotowi temu, ile że ten ostatni pozbawiał je dotychczasowego stanowiska w zarządzie, usunął je z rady oraz odebrał wszelki wpływ kierowniczy. Jeżeli kobieta sprzeniewierza się wierności małżeńskiej, która nie obowiązuje bynajmniej mężczyzny,dopuszcza się najcięższego względem niego oszustwa, przynosi mu bowiem do domu cudze dzieci, jako spadkobierców jego majątku. Dla tego też wszystkie starożytne ludy karały śmiercią lub też niewolą złamanie przez kobietę wiary małżeńskiej.

Wolność kobiety w okresie „matrjarchatu“ sprzyjała jej piękności fizycznej, uszlachetniała jej duszę, podnosiła jej godność oraz rozwijała w niej samodzielność, które to zalety zgodnie przypisują kobietom wszyscy starożytni pisarze. Utrata wolności wywarła na nie, oczywiście, wpływ nader ujemny. Zmiana ta ujawniła się nawet w odzieży. Odzież kobiety doryjskiej swobodnie i lekko spływała z ramion — była to boska odzież Djany. Natomiast późniejsza krępująca swobodę ruchu odzież niewieścia narzuca kobiecie poczucie słabości, ujawniające się również w postawie jej i charakterze.

W okresie „matrjarchatu“ nie istniało żadne prawo pisane; stosunki były proste, zaś zwyczaj święcie był przestrzegany. Wobec jednak nowego wielce skomplikowanego porządku, prawo pisane stało się jedną z najpilniejszych potrzeb; niezbędne stały się organy specjalne, któreby wyłącznie mogły się poświęcić studjowaniu form prawnych. Zjawili się przeto uczeni prawnicy i, gwoli wielkiemu zna-



czeniu prawodawstwa dla społeczeństwa, zajęli najbardziej wpływowe stanowisko w nowej organizacji, — *państwie, które powstało jako wytwór sprzeczności interesów, ujawnionej w nowym porządku społecznym.* W istocie, walki z wrogami zewnętrznemi oraz sprzeczności i różnice klasowe wewnątrz, jak również najróżnorodniejsze interesy i stosunki, jakie łączyły ze sobą rolnictwo, rzemiosło i handel, wymagały organów, któreby bieg prawidłowy nadawały maszynie publicznej, tudzież rozstrzygały zatargi i spory; potrzeba było władzy do objęcia wszystkich tych stosunków, kierowania niemi, porządkowania, godzenia, wdawania się w nie w celu obrony lub ukarania, — i władzą tą było państwo. Oczywiście, kierownictwo państwem ci w swe dłonie ujęli, którzy najwięcej przyczynili się do jego powstania tudzież wpływ posiadali przemożny na mocy swej potęgi socjalnej, — *klasy posiadające.*

Tym się też tłumaczy, iż państwo ostatecznie usankcjonowało podwładne stanowisko kobiety i po dzień dzisiejszy je utrzymało. Troszcząc się, rzekomo, o zdrowie młodzieży męskiej, sprzyjało ono nieznanej za czasów matrjarchatu prostytucji, polegającej na sprzedawaniu przez kobietę, gwoli materjalnym korzyściom, ciała swego bądź jednemu mężczyźnie, bądź też całemu ich szeregowi. W państwie rzymskim, będącym najklasyczniejszym wyrażeniem nowego porządku prawnego, kobieta była istotą, pozbawioną w obliczu prawa własnej woli, jak to widać z wygłoszonej w r. 195-ym przed N. Chr. mowy Katona. Opiekunem kobiety był ojciec, po śmierci którego opieka przechodziła do najbliższego krewnego płci męskiej. Nadto opiekun posiadał prawo zrzeczenia się każdej chwili opiekuństwa swego na rzecz dowolnie wybranej osoby.

Jako opozycja przeciwko sprośnemu materjalizmowi, który tak wszechwładnie opanował arystokrację i plutokrację państwa rzymskiego, jako protest przeciwko poniewierce i uciskowi mas — zjawił się Chrystus i chrystjanizm jął święcić narodziny swoje. Skwapliwie i ochoczo podjęły kobiety hasło Chrystusowe, wierząc, jako w chrystjanizmie jedynie ich wyzwolenie oraz ratunek. Jako bojowniczki i męczennice bowiem kobiety brały udział w każdym wogóle poważniejszym a potężnym ruchu, jaki kiedykolwiek po dzień dzisiejszy miał miejsce. Wobec tego jednak iż chrystjanizm z judaizmu wziął swój początek, zaś judaizm odmawiał kobietom praw wszelkich i, zgodnie z Biblją, uważał je za sprawczynie zła wszelakiego, przeto i chrystjanizm głosił pogardę względem kobiety, wstrzemięźliwość oraz zagładę ciała, obiecując wzamian we właściwy sobie mglisty i dwuznaczny sposób królestwo przyszłe, przez jednych rozumiane jako niebieskie, zaś jako doczesne przez innych, a które miało wszystkim, rzekomo, przynieść wolność i sprawiedliwość. Nie bacząc na wszystkie owe sprzeczności, z żarem i zapałem jęły się kobiety nawracania na chrystjanizm oraz szerzenia nowego kultu zarówno w państwie rzymskim, jak i śród barbarzyńskich ludów średniowiecza; przeto ci, co wielbią chrystjanizm jako wielkie zwycięstwo cywilizacji, nie powinni byli zapominać, iż kobiecie właśnie zawdzięcza on większą część swoich sukcesów. Kobiety nawracały najmożniejszych; ich wyłącznie. wpływowi zawdzięcza kościół nawrócenie wielu mocarzy, Tak, Klodylda nawróciła Klodoweusza, króla Franków; Berta, królowa Kent'u, oraz Gizela, królowa Węgier, wprowadziły wiarę chrześcijańską do krajów swoich. Atoli Chrystjanizm źle wynagradza za to wszystko kobietę. W naukach bowiem

swoich taką samą głosi pogardę dla kobiety, jak i wszystkie religje Wschodu; nakazuje jej, aby była posłuszną służebnicą męża, to też dziś jeszcze musi mu ona przed ołtarzem posłuszeństwo ślubować!

Jeżeli jednak znośniejsze jest położenie kobiety śród ludów chrześcijańskich, aniżeli na Wschodzie, nie chrystjanizmu jest to zasługą, lecz *kultury Zachodu, co powstała i urosła w walce z chrześcijańskim przesądem.* Ci, co marzą o szczytnej misji chrystjanizmu— o misji „wyzwolenia ludzkości,“ odmienego zapewne są zdania. Twierdzą oni, iż chrystjanizm właśnie wzniósł kobietę na dzisiejsze wyższe w porównaniu z poprzednim stanowisko, przyczym powołują się zwłaszcza na wprowadzony później kult Marji, Matki Bożej, który ma być rzekomo świadectwem czci i szacunku dla rodzaju żeńskiego. Wprowadzenie jednak kultu tego było rezultatem mądrego a chytrego wyrachowania, zadaniem bowiem jego było zastąpienie kultu bogiń pogańskich, jaki niegdyś istniał u wszystkich prawie nawróconych ludów. Wrogie natomiast stanowisko względem kobiety i małżeństwa zajmują wszyscy święci tudzież ojcowie kościoła. O nieprzychylności względem kobiety chrystjanizmu świadczy również fakt, iż w 6-ym wieku na soborze w Maçon jednym tylko głosem większości rozstrzygnięto sporną kwestję, czy kobieta ma duszę. Wreszcie, wprowadzenie celibatu przez Grzegorza VII-go ze względu na „grzech żądzy cielesnej“, jak również zajadłość przeciwko tej żądzy reformatorów różnych, żadnej nie pozostawiają wątpliwości co do uczuć istotnych, jakie chrystjanizm żywił względem kobiety.

Oto dlaczego w wiekach średnich rola kobiety była nad wyraz upokarzająca, i jeśli się niekiedy

polepszała dola niewiast, to tylko dzięki wrogo dla kościoła usposobionym czynnikom.

W wieku piątym, na mocy t. zw. „lex salica“, ród niewieści zostaje pozbawiony prawa dziedziczenia dóbr rodowych. W czasach feodalizmu kobieta staje się ofiarą t. zw. „jus primae noctis“. W owych czasach zawieranie związków małżeńskich nie ulegało żadnym jeszcze specjalnym ograniczeniom, ponieważ w interesie panów świeckich i duchownych leżało popieranie małżeństw śród poddanych swoich, dzieci bowiem, z tych małżeństw zrodzone, również poddanemi były. Nadto miasta, które zaczęły się rozwijać w 11-ym stuleciu, jaknajusilniej popierały małżeństwo w celu zwiększenia liczby swych obywateli. Lecz stosunki te rychło psuć się zaczęły. Wciąż wzrastająca tyranja panów stworzyła grunt wielce podatny do utworzenia licznych band hultajskich, zarówno męskich i żeńskich, które wkrótce stały się plagą powszechną, demoralizująco jednocześnie działając na pozostałą, pod ciężkim jarzmem feodalnym jęczącą ludność. Do ogólnego zepsucia rzetelnie się przyczyniał kościół, który z jednej strony popierał już przez samą instytucję celibatu płciową rozpustę, z drugiej zaś strony, dzięki ciągłym stosunkom z Włochami i Rzymem, stał się dla społeczeństw ówczesnych wyższą szkołą nieobyczajności. Rozwiązłością swoją duchowieństwo dawało przykład haniebny wszystkim sferom społeczeństwa, tudzież niebezpieczną było zarazą dla moralności kobiet po wsiach i miastach.

Wreszcie położenie kobiety pogorszyła jeszcze ta okoliczność, iż obok ograniczeń, jakiemi zwolna zaczęto utrudniać ożenek, liczba ich znacznie przewyższała liczbę mężczyzn. Przyczyniły się do tego

liczne wojny, bitwy i zatargi, oraz niebezpieczne w owym czasie podróże handlowe. Nadto śmiertelność śród mężczyzn większą była skutkiem pijaństwa i nieumiarkowania, które to przyczyny czyniły mniej odpornym ich organizm na choroby i mór, tak często grasujący w wiekach średnich. W okresie, np., od 1326—1400-go roku liczono 32 lata morowe, w okresie od 1400 — 1500-czterdzieści jeden i od 1500 — 1600 trzydzieści. *)

Wszystkie te przyczyny doprowadziły do tego, iż gromady kobiet włóczyły się po traktach w towarzystwie rybałtów, jako tancerki, śpiewaczki, kabalarki i t. d.; pełno ich było zawsze na jarmarkach i targach. Aby choć w części zapobiec nędzy, jaką cierpiały te opuszczone istoty, w wielu miastach zakładano t. zw. „przytułki żebracze“, znajdujące się pod zawiadywaniem municypalności. Atoli ani zakłady podobne, ani też liczne klasztory żeńskie nie były w stanie przygarnąć wszystkich potrzebujących pomocy i opieki kobiet.

Nadomiar złego powstaje w miastach średniowiecznych prostytucja, jako cech osobny, ile że żadne rzemiosło nie mogło naówczas istnieć inaczej, jak tylko pod postacią organizacji cechowej. Domy publiczne cieszyły się szczególną ze strony miast opieką dzięki temu, rzekomo, iż celem ich jest „lepsza ochrona małżeństwa oraz czci dziewic.“ Jest to to samo klasyczne uzasadnienie, jakie przytaczano na obronę domów publicznych państwowych w Atenach, lub prostytucji w państwach dzisiejszych. Towarzyszki cechu tego korzystały nawet z prawa

---

*) Dr. Karl Bücher: Die Frauenfrage in Mittelalter. Tübingen.

uczestniczenia na równi z innemi cechami w pochodach podczas procesji lub uroczystości; niekiedy były one zapraszane, w charakterze gości, nawet do stołu książęcego.

Atoli te same miasta, które oficjalnie organizowały oraz przyjmowały pod swoją opiekę domy publiczne, kapłankom zaś Wenery najrozmaitsze nadawały przywileje, — najcięższym i najokrutniejszym poddawały karom biedne opuszczone i upadłe kobiety. Okrutna śmierć, np., czekała dzieciobójczynię, co z rozpaczy zamordowała płód swój, gdy tymczasem niesumiennemu kusicielowi włos nie spadał z głowy. Może zasiadał on nawet w gronie sędziów, którzy wydali wyrok śmierci na biedną ofiarę. Podobne rzeczy dzieją się jeszcze i dzisiaj. *) Nie mniej surowo było karane cudzołóstwo, o ile winną była kobieta; cudzołóstwo bowiem, popełnione przez mężczyznę, przykrywano płaszczykiem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Romantycy o fantazji i wyobraźni bujnej, tudzież ludzie z chytrym wyrachowaniem wielokrotnie powoływali się na cześć i uwielbienie, jakie, rzekomo, okazywać miało kobiecie rycerstwo średniowieczne, zwłaszcza w epoce t. zw. minnesänger'ów. Atoli, gdyby w istocie nawet tak było, należy pamiętać, iż rycerstwo stanowiło bardzo nieznaczny tylko pro-

---

*) Leon Richer opowiada w „*La femme libre*“ wypadek, jaki zaszedł w Paryżu, gdzie za dzieciobójstwo skazał pewną pokojówkę *ojciec jej własnego dziecka*, poważany i *pobożny* adwokat, zasiadający w sądzie przysięgłych. Nie dość tego. *Adwokat sam był nawet mordercą, matka zaś była zupełnie niewinna*, jak to zeznał rzeczony adwokat przed sądem *dopiero* po skazaniu niewinnej.

cent całej ówczesnej ludności i, odpowiednio do tego, kobiety, należące do klasy rycerskiej, były cząstką zaledwie ogółu kobiet. Jeżeli się zważy następnie, iż bardzo małą cząstkę rycerstwa ożywiały uczucia, które my „rycerskiemi“ zowiemy; że epoka rzeczona była okresem najohydniejszego prawa przemocy oraz najdzikszej i najwyuzdańszej samowoli; iż rycerstwo powszechnie prawie łupiło i mordowało przejezdnych na drogach publicznych, plądrowało i paliło siedziby słabszych, — łatwo zrozumieć, do jakiego stopnia rzeczywisty stosunek rycerstwa do kobiety został przesadzony oraz zapoznany. Owa epoka w rzeczywistości przyczyniła się tylko do ostatecznej zagłady tych względów, jakiemi się kobiety jeszcze cieszyły wówczas. Oznaką wielkiej biegłości w owej osławionej „służbie z miłości“ było poprostu zwodzenie kobiet, jak się to praktykuje dziś jeszcze w pewnych burżuazyjnych kołach.

Dopiero Luter ulżył nieco doli niewieściej. Silna i samorodna jego natura wystąpiła bez cienia fałszu lub też obłudy wobec ludzkości całej i śmiało a dobitnie wypowiedziała swoją potrzebę miłości i użycia płciowego, właściwą każdemu zdrowemu i dojrzałemu mężczyźnie. Jako dawny ksiądz rzymski, z zapałem jął on zwalczać celibat księży i mnichów, na własnej bowiem, rzec można, skórze doświadczył całej jego ohydy. Wstrętne dlań było ukrywanie żądz swoich, jak niemniej obłudna pruderja, co nie śmie rzeczy po imieniu nazywać i o tym, co naturalne, w naturalny mówić sposób. Obcą mu była owa pikantna dwuznaczność, jaka cechuje towarzyskie nasze rozmowy, romanse nasze oraz teatry. Oto dlaczego poglądy wielkiego reformatora na kwestję małżeństwa wyróżniają się nader radykalnym zabarwieniem, a nawet są wręcz

nieobyczajne z punktu widzenia naszych tak przesiąkniętych pruderją i obłudą czasów. Luter głosił, iż dla zadośćuczynienia naturze, której niepodobna się opierać, należy zezwolić każdej niezadowolnionej w małżeństwie stronie, a więc i kobiecie, — poszukania sobie zadowolnienia poza małżestwem. Był to cios nie tylko dla ascetyzmu chrześcijańskiego, zwyciężonego przez zdrową naturę ludzką, lecz i dla zmurszałego kodeksu moralności, jaki świat męski narzucił kobiecie. Przyznając bowiem mężczyźnie prawo do zaspokajania swego instynktu, odmawiano go stale kobiecie, jak gdyby niewiasta nie mogła i nie powinna była mieć takich samych, jak i mężczyzna, instynktów. Surowo karano najdrobniejsze nawet wykroczenie ze strony kobiety przeciwko zakazowi temu; kobieta zaś do tego stopnia zobojętniała na ciągły ucisk ze strony mężczyzny, tudzież tak doskonale wytresowana została przez tego ostatniego, iż za swoje uznała interesy swych ciemiężców, a nadto dziś jeszcze nawet uważa za zupełnie naturalne położenie swoje. Wogóle uciśniony zawsze potrzebuje zachęty, tudzież podniety z zewnątrz, ponieważ brak mu do inicjatywy niezależności. Tak się rzecz miała z nowoczesnym ruchem proletarjatu, i to samo dzieje się również w walce o emancypację kobiety.

Luter ujmował się jednak za wolnością małżeństwa wyłącznie burżuazyjnego, był on bowiem przedstawicielem wielkomieszczańskich interesów w dziedzinie religji i wypowiadał jedynie poglądy spółczesnego sobie świata mieszczańskiego. Reformacja była protestem uświadomionego wielkomieszczaństwa przeciwko hegiemonji stanów feodalnych zarówno w kościele, państwie i społeczeństwie; było to żądanie wyzwolenia mieszczaństwa z ciasnych pęt praw cechowych, dworskich i kościelnych, cen-

tralizacji państwa, przywrócenia rozrzutnie i szczodrze obdarzanemu kościołowi jego pierwotnej prostoty, zniesienia licznych klasztorów, owych siedzib mężczyzn — próżniaków, tudzież przeznaczenia klasztorów na bardziej pożyteczne cele.

Jednak reformacja nie urzeczywistniła ideału małżeństwa burżuazyjnego, który się ziścił dopiero w naszych czasach, dzięki kodeksowi cywilnemu małżeństwa oraz związanemu w nim prawodawstwu burżuazyjnemu, wreszcie wolności zarobkowania i osiedlania się. Czy i o ile zmieniło się wskutek tego położenie kobiety, będzie zbadane później. Tutaj zaznaczyć wypada, iż aczkolwiek reformacja przyczyniła się do większej wolności małżeństwa, atoli najusilniej prześladowała swobodę obcowania płciowego. Jeżeli duchowieństwo katolickie istotną okazywało pobłażliwość i tolerancję względem rozpusty płciowej, z tym większą zajadłością wystąpiło przeciwko niej protestanckie, zwłaszcza, iż zaspokojone już były jego własne potrzeby. Domom publicznym wypowiedziano wojnę, zamykano je jako „jaskinie szatana"; prostytutki prześladowano jako „córki djabła"; każdą zaś kobietę, która „zbłądziła" stawiano, jako wyrzutka społeczeństwa, pod pręgierz. Zarazem świętoszkiem, moralistą, parafianinem mrukliwym a oszczędnym do skąpstwa stał się ów życia i wesołości niegdyś pełen małomieszczanin średniowieczny, który zarówno sam z darów życia korzystał i drugim z nich korzystać pozwalał. Jego małżonka legalna, której niezbyt przypadała do gustu średniowieczna przez kościół katolicki tolerowana zmysłowość, żyła w zgodzie zupełnej z purytańskim duchem protestantyzmu.

Wkrótce w innej ujawniły się formie opłakane dla kobiety skutki reformacji. Ta ostatnia zburzyła polityczną jedność narodu i pomogła książę-

tom niemieckim do wyłamania się z pod władzy cesarza. Pragnąc następnie ujarzmić butną i niewygodną dla siebie szlachtę, zwrócili się książęta do miast o pomoc, której im te ostatnie chętnie udzieliły wzamian za liczne przywileje, jakie wzmocniły już i tak wielką skostniałość stanów, będącą źródłem zubożenia ludności.

Walki i prześladowania na tle religijnym, jakie ciągnęły się prawie przez stulecie całe, uczyniły z Niemiec wielkie cmentarzysko, pełne trupów i zwalisk. Rozpoczął się długi okres cierpień niewieścich. Pogarda dla kobiety wielkie uczyniła postępy w owych czasach przedziwnej rozwiązłości, zaś powszechny brak zarobkowania w okropny dokuczył jej sposób. Podobnie do mężczyzn — włóczęgów, tysiące kobiet snuły się po gościńcach publicznych i lasach, tysiące zaludniały przytułki i więzienia. Wreszcie okrutne postępowanie chciwej szlachty,która na chłopskim mieniu starała się powetować utratę niezależności swojej, dopełniło miary tych nieszczęść!

Nie lepiej działo się w miastach. Dawniej żadnych nie stawiano przeszkód kobietom, ubiegającym się o tytuł majstra, tudzież o prawo zatrudniania u siebie czeladników i uczniów, żądano tylko od nich zapisania się do cechu, aby zapobiec konkurencji. W miarę jednak pogarszania się stosunków rzemieślniczych, zmieniło się usposobienie sfer tych względem konkurentów niewieścich. We Francji zabroniono kobietom zajmowania się rzemiosłem już w końcu 14-go stulecia, w Niemczech w końcu 17-go stulecia. Przedewszystkiem pozbawiono je prawa ubiegania się o tytuł majstra — wyjątek zrobiono jedynie dla kobiet owdowiałych, — później zabroniono im również być pomocnicami.

W szczególnie dotkliwy sposób dała się reformacja we znaki kobietom przez skasowanie licznych a wystawnych ceremonji katolickich oraz obrzędów; poważnie bowiem ucierpiały na tym liczne gałęzie przemysłu, zwłaszcza przemysłu artystycznego, w którym wielotysiączne rzesze kobiet znajdowały godziwy zarobek. Konfiskacja oraz sekularyzacja rozległych dóbr i majątków kościelnych spowodowała zaniechanie opieki nad ubogiemi, na czym ucierpiały szczególnie wdowy i sieroty.

Powszechny ten upadek ekonomiczny, jaki nastąpił dla wyżej wyłuszczonych przyczyn w 16-tym stuleciu i trwał przez cały wiek 17-ty, nie pozostał bez śladu również w prawodawstwie, tyczącym się się zawierania związków małżeńskich. Czeladnikom, tudzież służbie (parobkom i dziewkom) zabroniono wstępowania w związki małżeńskie, o ile nie dawali dostatecznych rękojmi, iż nie będą wraz z przyszłą swą rodziną ciężarem dla gminy swojej. Zawieranie związków małżeńskich z pominięciem formalności prawnych karane było z całą surowością, a nawet barbarzyństwem; według prawa bawarskiego, np., groziła za przestępstwo takie chłosta za pomocą kańczuga oraz więzienie. Ze szczególną surowością prześladowano t. zw. „dzikie małżeństwa“, zawierane tym częściej, im trudniej było uzyskać pozwolenie na żeniaczkę.

W 18-ym wieku po części zupełnie zaniechano utrudniania małżeństwa, po części zaś znacznie je złagodzono. Była to era powstawania większych organizacji państwowych, a zarazem i armji stałych, na utrzymanie których nie wystarczały dotychczasowe dochody z podatków. Życie rozrzutne większości dworów również pochłaniało kolosalne sumy. Trzeba było przeto za wszelką cenę powiększyć liczbę ludności oraz podnieść jej zdolność podatko-

wą. Oto dla czego, poczynając od 18-go stulecia, wszystkie rządy, zwłaszcza zaś rządy państw większych zaczęły ułatwiać zawieranie małżeństwa, tudzież troszczyć się o rozwój handlu i przemysłu.

Miejsce dotychczasowej wytwórczości rękodzielniczej, obliczonej na zwykłe zapotrzebowanie miejscowe i okolicy najbliższej, zajęła manufaktura t. zw., czyli wytwórczość masowa, osiągana przez zatrudnianie wielkiej liczby robotników oraz przez jaknajwiększe różnicowanie pracy. Nastąpiła więc chwila, kiedy kobieta znów ujrzała się w możności zużytkowania sił swoich w przemyśle. Otworzyło się przed nią obszerne do działania pole w przemyśle domowym i fabrycznym, przy fabrykacji lnianej, w przędzalnich wełny, w tkactwie, postrzygactwie, szmuklerstwie i t. d. W końcu 18-go stulecia już 100,000 kobiet i 80,000 dzieci pracowało w przędzalniach, tkalniach i drukarnich Anglji i Szkocji, zapewne nieraz na wołających o pomstę do nieba warunkach pracy. W podobny sposób ułożyły się stosunki we Francji, gdzie w licznych fabrykach pracowało w owym czasie 10,000 kobiet. Nowe udoskonalenia i wynalazki techniczne, zwłaszcza zaś wynalezienie oraz udoskonalenie machiny parowej, co pociągnęło za sobą obniżenie się ceny towarów i stworzyło t. zw. wielki przemysł, — wszystko to pozwoliło masom szerokim, specjalnie zaś kobietom, znaleźć zajęcie, tudzież godziwy acz skromny zarobek.

Co się zaś tyczy ówczesnej kobiety zamężnej z mieszczeńskiego stanu, żywot jej upływał w surowym i zabitym od świata deskami zaciszu domowym. Była ona do tego stopnia przeciążona pracą, iż, chcąc, jako gospodyni sumienna, zadośćuczynić wszystkim obowiązkom swoim, musiała od

rana do wieczora usilnie pracować; zresztą nigdyby tego dopiąć nie zdołała bez pomocy córek. Musiała ona nie tylko załatwiać zwykłe domowe i gospodarskie czynności, jakie jeszcze i dzisiaj wchodzą w zakres obowiązków małomieszczańskiej gospodyni, lecz również mnóstwo innych, od których uwolnił dzisiejszą kobietę nowożytny rozkwit cywilizacji. Obowiązkiem jej było prząść, tkać, farbować, szyć bieliznę i ubranie, wyrabiać mydło i świece, warzyć piwo, — jednym słowem, była ona prawdziwym kopciuszkem; jedyną jej przyjemnością oraz wytchnieniem było pójście do kościoła w niedzielę. Związki małżeńskie zawierano wyłącznie w obrębie jednego i tego samego koła towarzyskiego; wogóle we wszystkich stosunkach panował jaknajsurowszy i najśmieszniejszy duch kastowości. W podobnym duchu wychowywano córki, trzymając je w jaknajściślejszym zamknięciu domowym; rozwój ich umysłowy znajdował się na bardzo niskim poziomie, widnokrąg zaś nie wykraczał poza ramy najbardziej ciasnych stosunków domowych. Wreszcie próżna i czcza formalistyka, mająca zastąpić w kobiecie wykształcenie i inteligiencję, w istocie zaś czyniąca z życia kobiety ohydny i uciążliwy deptak, była uzupełnieniem całości. Zwyrodniał duch reformacji, i t. zw. zasady, owe bezduszne i zabijające duszę prawidła i formy, przytłumiły w człowieku najnaturalniejsze jego popędy, wesołość przyrodzoną, tudzież temperament. Ograniczoność i próżność wszechwładnie opanowały mieszczaństwo, co zaś poza nim stało, żyło w najnędzniejszych materjalnych warunkach, pod ciężkim, by ołowianym, uciskiem.

Przyszła rewolucja francuska i zmiotła stary ten państwowy i społeczny ustrój. Nowopowstała klasa kapitalistycznego wielkomieszczaństwa czyli burżuazja t. zw., poparta przez wszystkich zwolenni-

ków postępu, jęła się domagać zniesienia coraz bardziej dającego się we znaki a bezzasadnego podziału na stany. Po roku 1866-ym burżuazja zapragnęła politycznego zjednoczenia narodu, to ostatnie bowiem pociągało za sobą obalenie istniejących jeszcze ograniczeń gospodarczej i socjalnej natury. Nastąpiła era wolności przemysłu, zniesienia ograniczeń względem małżeństwa, wolności osiedlania się — jednym słowem, to całkowite prawodawstwo, którego kapitalizm dla dalszego potrzebował rozwoju. Na tym wszystkim, obok robotnika, zyskała zwłaszcza kobieta, stanęła bowiem przed nią otworem przestronniejsza i lepszą przyszłość zapowiadająca droga.

I aczkolwiek zastępy przeciwników emancypacji kobiet liczne są bardzo, jednak na początku XX-go stulecia żadna klasa, żadna władza państwowa nie posiada dość siły, aby móc rozwój naturalny społeczeństwa wstrzymać lub zatamować. Każda próba w tym kierunku kończy się zawodem. Prąd rozwojowy do tego stopnia jest silny, iż wywraca każdą przeszkodę. Nie „wstecz", lecz „naprzód" brzmi hasło i oszukuje się ten, kto wierzy w możność hamowania postępu.

W wieku XX-ym, w świecie t. zw. własności prywatnej dźwiga kobieta jarzmo, jako płeć, zupełnie niezależnie od ucisku, jakiego doznaje, jako proletarjusz. Najrozmaitsze przeszkody i ograniczenia, od jakich mężczyzna jest zupełnie wolny, na każdym kroku krępują kobietę. Odmawia jej się, a nawet zabrania wielu rzeczy, dozwolonych mężczyźnie; wiele praw i swobód, z których bez przeszkód korzysta mężczyzna, poczytuje się za błąd i wykroczenie, o ile pozwoli sobie na nie kobieta. Cierpi ona podwójnie: jako płeć i jako jednostka socjalna. Niepodobna określić, która z dwuch tych przyczyn

więcej jej cierpień przysparza; tym się przeto tłumaczy, dlaczego tak często z ust kobiety zdarza się słyszeć wyrazy głębokiego żalu i ubolewania, iż nie sądzone jej było przyjść na świat mężczyzną.

Najgłówniejszym i najpoważniejszym zarazem źródłem cierpień kobiety jest małżeństwo — instytucja w założeniu swym acz nader pożyteczna, bowiem „mężczyzna i kobieta“, mówi Kant, „razem dopiero stanowią zupełnego i skończonego człowieka“, tendencyjnie jednak spaczona na korzyść mężczyzny, którego interesy zaspakaja przedewszystkiem oraz wyłącznie, z zupełnym pominięciem najżywotniejszych interesów kobiety. We współczesnym ruchu emancypacyjnym kobiet żądanie zupełnego równouprawnienia z mężczyzną w małżeństwie stanowi jeden z najważniejszych postulatów niewieścich. Nie ulega przeto wątpliwości żadnej, iż społeczeństwo spółczesne nie czyni zadość słusznym żądaniom rozumnego pożycia, jakie wypowiada płeć żeńska. Nasuwa się tedy pytanie, azali wogóle społeczeństwo to zadośćuczynić im może? Oczywiście, iż odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca, zwłaszcza, jeśli się zastanowić uprzednio nad kwestją, w jaki sposób dałyby się urzeczywistnić owe żądania niewieście. Więc te ostatnie ziszczą się wówczas dopiero, kiedy ulegnie zmianom radykalnym cały dzisiejszy ustrój społeczny.

Obrońcy dzisiejszego stanu rzeczy głoszą, iż „małżeństwo i rodzina podstawami są państwa; kto przeto zwalcza małżeństwo i rodzinę, zwalcza oraz podkopuje społeczeństwo i państwo.“ Małżeństwo monogamiczne, jak to już dostatecznie udowodnione zostało, jest wytworem mieszczańskiej organizacji zarobkowania tudzież własności; małżeństwo przeto niewątpliwie stanowi jedną z najważniejszych pod-

pór społeczeństwa burżuazyjnego; czy jednak odpowiada ono naturalnym potrzebom i sprzyja prawidłowemu rozwojowi społeczeństwa ludzkiego, to jeszcze pytanie. Małżeństwo dzisiejsze, opierając się na burżuazyjnych stosunkach majątkowych, jest w większym lub też mniejszym stopniu małżeństwem przymusowym, liczne ujawniającym braki i bądź zupełnie nieosiągającym celu swego, bądź też— prawie zupełnie. Małżeństwo dzisiejsze jest instytucją socjalną, która dla miljonów pozostaje zakazanym owocem, a która nie polega bynajmniej na wolnym wyborze i miłości, aczkolwiek panegiryści małżeństwa twierdzą, iż w tym właśnie tylko wypadku odpowiada ono przyrodzonemu zadaniu swemu.

„Małżeństwo winno być umową prywatną“ — oto z jakim żądaniem zdarza się często spotykać. Brzmi ono nader radykalnie, i w pewnym znaczeniu jest nawet takim istotnie; w obecnych przecie warunkach socjalnych podobna umowa prywatna posiada równie mało dla kobiety znaczenia, jak i ów często przytaczany argument, iż kobieta może znaleźć sobie środki do życia w jakiejkolwiek dziedzinie pracy, odpowiadającej jej zdolnościom i siłom. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku bynajmniej nie zmniejsza się ucisk, którego kobieta doznaje: pozostawienie jej ekonomicznej swobody, niemniej ułatwienie zawierania i rozwiązywania małżeństwa nie są w stanie obronić jej przed ekonomicznym i społecznym wyzyskiem. Dopóki nie nastąpi całkowite pod względem socjalnym (t.—j. ekonomicznym) uniezależnienie kobiety oraz równouprawnienie z mężczyzną, dopóki nie będzie ona z jednakowych z mężczyzną praw politycznych korzystać, — prywatny umowy małżeńskiej charakter równie nikłą przyniesie jej korzyść, jak i najpiękniejsza konstytucja narodowi, którego wolność i pra-

wa łamie rząd i klasy posiadające, ile że bogactwa dają im władzę nad duszą i ciałem jego; dla narodu konstytucja taka istnieje na papierze jedynie. W obecnych warunkach prywatna umowa małżeńska raczej jest niebezpieczna dla kobiet, aniżeli korzystna.

Przenigdy się społeczeństwo burżuazyjne nie zgodzi, aby uznać umowę małżeńską za *prywatną* wyłącznie, bowiem małżeństwo w jaknajściślejszym pozostaje związku ze stosunkami'majątkowemi. Nie zgodzi się ono na to, pomimo że wypadki zerwania, wskutek wiarołomstwa, umowy małżeńskiej nader są częste, jak też być nawet powinno, ile że, wyrażając się ściśle, umowa małżeńska jest przymusem jedynie; nie skłonnością, a interesem powoduje się większość przy zawieraniu związków małżeńskich. Wskutek ekonomicznych i socjalnych warunków mężczyzna gra rolę władcy, czym się też tłumaczy swoboda, z jaką zachowuje się względem kobiety; tym się również tłumaczy, że wina złamania wiary małżeńskiej, w większości wypadków, jest po stronie męża oraz że rola kobiety w małżeństwie jest bierna tylko! Gdy mężczyzna bezcześci świętość związków małżeńskich, zbrodnia ta żadnych nie pociąga dlań następstw; kobieta *zmuszona jest*, w większości wypadków, pogodzić się z wiarołomstwem męża, ponieważ znajduje się w zależności od niego; on — podpora przecie jej bytu, jej praw przedstawiciel. Porzucając męża gotuje sobie gorzką dolę istoty opuszczonej, która łatwo stać się może dla niej krytyczną, jeżeli posiada dzieci. I gdyby nawet, postępując w ten sposób, powodowała się poczuciem honoru i godności własnej, „społeczeństwo“ traktuje ją, bez względu na jej niewinność, by napoły — wygnankę, oraz zupełnie ją ignoruje; w ostateczności tylko wzbudza ona współczucie. Zapewne kobieta taka może powtórnie wstąpić

w związki małżeńskie, jeżeli uzyska rozwód formalny, — gdzie zacz mężczyzna, co pojmie za żonę rozwódkę, dziećmi jeszcze obarczoną niekiedy? Majątek tylko może ją uczynić powabną, lecz wtedy żenią się przecie nie z nią, a z jej majątkiem. Mężczyzna natomiast znajduje sobie drugą żonę bez żadnych trudności, lub też w wolny wstępuje związek, nie ściągając na się żadnej szczególnej nagany. Oto na czym polega różnica w położeniu mężczyzny oraz kobiety.

W takich warunkach kobieta—małżonka cierpliwie musi znosić upokorzenia wszelakie; zbuntować się wolno jej wówczas tylko, jeżeli posiada rodziców, krewnych lub majątek, który mógłby jej zapewnić byt niezależny. Atoli w takim nawet wypadku czeka ją wiele jeszcze przejść nader ciężkich; według bowiem mniemania rodziców i krewnych, niemasz dla kobiety większego od rozwodu nieszczęścia. Jeżeli zaś kobieta na pomoc liczyć nie może, znosi ona wszelkie przykrości, wszelkie kaprysy męża, ścierpi nawet złe obchodzenie się z nią oraz brutalność, upodli się we własnym mniemaniu, — zanim zdecyduje się na krok ostateczny. Jeżeli od natury jest obdarzona energją, w grę się postara wprowadzić jedyny oręż, jaki jej pozostaje, — język swój. Przysłowiowy język kobiecy, podobnie do opiewanych i przez poetów sławionych cierpliwości i słodyczy kobiecej, jest wyhodowanym i przekazanym dziedzicznie rezultatem tyranji mężczyzn, tysiącletniego doboru naturalnego i dziedziczności. Cierpliwość, słodycz oraz względność dla mężczyzny nie cnotą jest kobiety w większości wypadków, a skutkiem bezsilności i wadą.

Tyranja mężczyzny wzgledem kobiety podobna jest do tyranji klas posiadających względem proletarjatu; pierwsza nawet w wyższym pod wieloma

względami ujawnia się stopniu od drugiej. Proletarjusz *tylko na czas pewien* sprzedaje pracodawcy siłę swoją roboczą; w razie niezadowolenia szukać sobie może w większości wypadków innego pracodawcy —lepszego. Żona zaś *nazawsze* jest związana z mężem. Nawet gdy codziennie, co godzina wszczynają się między niemi niesnaski, jest ona zmuszona do grobowej deski dźwigać kajdany swoje. Proletarjusz w daleko mniejszym stopniu jest od pracodawcy zależny, aniżeli od mężczyzny kobieta; jemu łatwiej zjednać sobie szacunek i prawa, zaś w razie potrzeby siłą je zdobyć przez łączenie się z równemi sobie. Inaczej ma się rzecz z kobietą. Wszelką krzywdę musi ona znosić cierpliwie; prawo opiekuje się kobietą w ostateczności tylko, a i wówczas w daleko mniejszym stopniu, niźli proletarjuszem. Zresztą gdy prawo wejrzy w położenie kobiety, — mężczyzna żąda rozwodu; ten zaś ostatni w przepaść nędzy wtrąca kobietę — małżonkę, tudzież stawia ją w położenie bez wyjścia, mężczyźnie natomiast dostarcza przyjemności powtórnego ożenku.

Proletarjusz, jako mężczyzna, po dojściu do pełnoletności korzysta z nieograniczonej pod względem indywidualnym wolności, oraz z praw politycznych i socjalnych, które, aczkolwiek nikłe, mogą być przezeń w walce z ciemiężcami jako oręż użyte. Na przykutą zaś do męża kobietę spoglądają jako na dziecię czy też bezradną istotę; mąż jest jej opiekunem, ile że żadne jej nie przysługują prawa, jako uważanej za niepełnoletnią pod obywatelskim i politycznym względami. Wszystkie kodeksy cywilne traktują kobietę, jako będącą pod opieką męża, odmawiają jej prawa dowolnego rozporządzania się własną swoją osobą, prawa świadczenia w sądzie bez zezwolenia męża. Pozbawiona będąc praw pod względem politycznym, przy-

nosi je ona mężowi wraz z wianem, o ile prawa te zależą od majątkowego cenzusu. Saskie tudzież inne ustawy gminne w Niemczech zezwalają, tytułem wyjątku, kobiecie—o ile jest ona obywatelką i niezamężną —być wyborczynią, lecz nigdy wybraną. Z chwilą jednak zamążpójścia traci ona na korzyść męża przywilej powyższy, nawet wówczas, jeżeli mąż żadnej nie posiada osobiście własności. Mąż jest jej panem; jaźń jej z jego zlewa się jaźnią. Przy zawieraniu małżeństwa mąż wierność ślubuje, kobieta zaś, okrom wierności, — *posłuszeństwo.* Niewolnicze położenie kobiety ujawnia się nietylko w ślubie kościelnym; ślub bowiem cywilny również wymaga na posłuszeństwo przysięgi.

Całkiem jest odmienne położenie mężczyzny. Zdrada małżeńska za ciężkie jest uważana przestępstwo, gdy się jej dopuściła kobieta; natomiast — za nic nieznaczący, bagatelny grzeszek, o ile winowajcą jest mąż. Wolność ta wiarołomstwa przyznana została, na mocy zwyczaju, mężczyźnie nawet przez kobietę. Kobiety zapatrują się, np., na związki płciowe mężczyzny przed ożenkiem, jako na cóś, co się samo przez się rozumie, co pochwały nawet jest godne niekiedy. Często spotkać można kobiety — dumne, że im się wreszcie udało „usidlić“ rozpustnika-mężczyznę; to też mężczyzna z t. zw. „wyższej sfery“ często za regułę uważa żenić się dopiero po skosztowaniu „wszelkich życia rozkoszy,“ innemi słowy, po dojściu do zupełnego przesytu płciowego, gdy zaczyna on uczuwać potrzebę żony, która, niby siostra miłosierdzia, pielęgnowałaby jego — częściowego lub też zupełnego już inwalidę. Wiele kobiet przyzwala milcząco na wykroczenia płciowe swych mężów, i zadowolone są, gdy wykroczenia te nie przekraczają

pewnej granicy, przy zachowaniu pozorów przyzwoitości, tudzież niezupełnym lekceważeniu obowiązków małżeńskich.

Na stu młodych ludzi dziewięćdziesięciu dziewięciu wyrzeknie się dziewczęcia, które uprzednio z innym znajdowało się mężczyzną w stosunku. Względem zaś siebie uważają to oni za coś tak naturalnego, iż młody człowiek, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, naraża się na pośmiewisko i przydomek „głupca,“ jeśli oznajmia jako dotychczas powstrzymywał się od stosunków płciowych.

Niemasz nic szkodliwszego od odmawiania naturze zaspokojenia jej praw i wymagań. W okresie dojrzałości stosunek płciowy równie jest niezbędny, jak jedzenie i picie, sen i odpoczynek; przezwyciężanie pociągu płciowego rujnuje zdrowie, ten ostatni bowiem szuka ujścia drogą nienaturalną. Czy jednak mężczyznę tylko zmusza przyroda do zadośćuczynienia jej prawom oraz wymogom? Skąd się bierze takie mnóstwo chorych i schorzałych kobiet w wieku dojrzałym, jeżeli nie z powodu przezwyciężania niezaspokojonego pociągu płciowego?

Mężczyzna łatwo znajduje ujście dla swego pociągu płciowego, jeżeli tylko wychowanie nie uczyniło go nieśmiałym; od kobiety natomiast wymaga się, pod grozą ciężkiej pogardy, przezwyciężania gwałtem swej chuci, dopóki przypadek nie ześle jej męża. Gdyby się zaś ten ostatni nie znalazł, gdyby pozostała t. zw. „starą panną,“ — najnieszczęśliwszą jest istotą pod niebem, narażoną na niemiłosierne drwiny ze strony zarówno szczęśliwszych koleżanek swoich, jak i mężczyzn, nadto wymagają od niej większej jeszcze cnoty

i abolicjonizmu. Uważa się ją za sprzęt stary, przedmiot wręcz dla społeczeństwa zbyteczny.

W istocie, abolicjonizm ze strony kobiety, o ile go się nie ukrywa pod płaszczykiem sentymentalizmu, jest w obecnych warunkach rezultatem przymusu, narzuconego kobiecie przez egoizm mężczyzny. Mężczyzna wymaga od niej czystości płciowej nie tylko dlatego, że się tak podoba egoizmowi jego, lecz również, aby się zabezpieczyć przed uznaniem płodu cudzej miłości za twór własny, i przeto nie brać na siebie wypływających z powyższego obowiązków cywilnych. Mężczyzna poczytuje w większości wypadków za ujmę godności swojej, aby ponieść dla kobiety podobnąż ofiarę. Mężczyzna grzeszy bezkarnie dzięki swej roli zwierzchniczej, kobieta zaś zmuszona jest oraz przyzwyczajona za grzesznika zamąż wychodzić z powodu zależności swojej i panujących przesądów.

Takie są wyniki istniejących stosunków społecznych. Wpływ i znaczenie opinji publicznej, której rzecznikami są przeważnie mężczyźni, są do tego stopnia potężne, iż mimowoli jej się poddają kobiety, wtórując głosom, co chórem ferują wyroki potępienia na t. zw. „kobiety upadłe.“ Ukamienować są gotowe *ofiarę*, zaś *winowajca* powraca z obliczem promiennym na społeczeństwa łono, znajdując w prawodawstwie, będącym dziełem mężczyzny, podnietę oraz zachętę do dalszych tego rodzaju przestępstw. A zowie się to moralnością publiczną!

Gwałtowne tłumienie żądzy płciowego użycia pociąga za sobą cały szereg następstw szkodliwych, będących źródłem histerji, która dostarcza domom warjatów takiej olbrzymiej liczby pacjentów.

Luter, który przez księżą swoją głupotę wielu klęsk był sprawcą, zrozumiał jednak, jakieśmy

widzieli, całą niemoralność celibatu i powstrzymywania się od stosunku płciowego, oczywiście, za sprawą abolicjonizmu własnego, jaki reguła klasztorna narzuciła jemu, mężowi w pełni sił i o zdrowiu kwitnącym. Słowa, wyrzeczone przezeń w tej kwestji, uważane być mogą za najprawdziwsze i najlepsze ze wszystkiego, co kiedykolwiek na ten temat mówiono. Głosi on: „Kobieta tak samo nie może się bez mężczyzny obejść, jak i bez jedzenia, picia, spania i t. d. Atoli mężczyźnie również jest potrzebna kobieta. Dzieje się tak dlatego, że naturze ludzkiej równie jest właściwe rodzenie dzieci, jak jedzenie i picie. To też Bóg zaopatrzył ciało w przeróżne członki, naczynia, nerwy tudzież w to wszystko, co nieodzownie jest do życia potrzebne. Nierozważnie ten postępuje, co próbuje przeciwdziałać temu, jest to bowiem to samo, co chcieć zmusić naturę—przestać nią być, ogień —nie płonąć.“

Jednak warunki społeczne są tego rodzaju, że przeszkadzają przeważnie kobiecie w zaspokojeniu jej żądzy użycia płciowego. Nietylko położenie socjalne kobiety zmusza ją do trwożnego wyczekiwania, azali nie zjawi się mąż, którego ona prawdopodobnie nie pokocha nawet, lecz i społeczeństwo, popierając wojnę i emigrację, stara się o najniepomyślniejsze dla kobiety ustosunkowanie płci.

Nieproporcjonalności tej (na niekorzyść płci żeńskiej) niemasz w przyrodzie, statystyka bowiem poucza, że na 100 dziewcząt przypada 105 chłopców, t.—j. przewyżka jest po stronie płci męskiej. Atoli spis ludności w Niemczech z roku 1872 wykazuje znaczną przewagę liczebną płci żeńskiej nad męską, a mianowicie: osób płci żeńskiej było 20.906.739, męskiej zaś — 20.151.902. Przewyżka

tedy po stronie płci żeńskiej dosięga 750.000 osób w liczbach okrągłych, i to wyłącznie w wieku dojrzałym, udowodniono bowiem, że przy urodzeniu płeć męska przewyższa liczebnością swoją płeć żeńską. 1-go stycznia 1890 roku ludność Niemiec wynosiła: 24.230.832 mężczyzn i 25.197.638 kobiet; płeć żeńska przewyższała liczebnością swoją płeć męską o 966.806 osób. Jak już powiedzieliśmy, główną przyczyną tego zjawiska jest wojna i emigracja. Z cyfr powyższych widzimy, że olbrzymia liczba kobiet skazana jest na staropanieństwo; przytoczona powyżej cyfra znakomicie wzrasta jeszcze wskutek tego, iż wielu młodych ludzi wyrzeka się związków małżeńskich z ekonomicznych i innych pobudek.

Rezultatem tego wszystkiego są rozmaite nienaturalne powikłania; w warunkach obecnych niebezpieczeństwo staropanieństwa rośnie dla kobiety z każdym rokiem, i nie można wyśmiewać obarczonej córkami rodziny, iż ze strachem w przyszłość spogląda. Z drugiej zaś strony warunki podobne takie rozwijają w kobiecie rysy charakteru, jak żądza strojów, pycha, kokieterja, okropna zazdrość, co też często wyśmiewa się i karci, lecz co zarazem jest naturalnym owych warunków następstwem. To też prostytucja zbiera żniwo obfite.

Owe ujemne strony charakteru kobiety, które społeczeństwo tak często wytyka, a które stały się już typowemi, łatwo dają się wytłumaczyć, gdy się je uważa za *naturalne i nieuniknione następstwo* warunków życia kobiety.

Społeczeństwo burżuazyjne może — i czyni to w samej rzeczy chętnie i skwapliwie—karcić i wyśmiewać te rysy, lecz *nie w jego mocy zmienić je lub też wyplenić*, ile że same je wytworzyło; owe rysy charakteru kobiety znikną wówczas dopiero,

kiedy miejsce społeczeństwa burżuazyjnego zajmie zdrowa i normalna forma społeczna.

Te same warunki społeczne, które taki szkodliwy wpływ wywierają na swobodny rozwój kobiety, pomagają mężczyźnie do zaspokojenia swej żądzy użycia płciowego, zwłaszcza, gdy dostatecznie jest uposażony pod względem materjalnym; wiadomo powszechnie, że małżeństwo nie jest dlań bynajmniej przeszkodą, a często bardzo z tego tylko powodu, iż pobudką do zawarcia małżeństwa nie była miłość istotna. Napomknę wreszcie, do jakich to wstrętnych i niemoralnych środków ucieka się większość „starych lowelasów“ klas wszystkich dla pobudzenia swych przytępionych zmysłów.

Materjalna zależność kobiety i intelektualna jej niedojrzałość, którą mężczyźni podtrzymują umyślnie, w związku z tym faktem, że niepewność i walka o byt zmuszają w obecnych warunkach socjalnych mężczyznę do upatrywania w małżeństwie przedewszystkiem korzystnego pod względem materjalnym businessu,—czynią towar z kobiety, zaś spekulację ohydną — z małżeństwa. Przyrodzony, t.-j. właściwie moralny punkt widzenia usuwa się na plan dalszy: kobieta w zupełności staje się od mężczyzny zależna.

We współczesnym społeczeństwie tedy równie są niezdrowe stosunki między płciami, jak i między burżuazją a proletarjatem. Prawa posiada mężczyzna, obowiązki — kobieta.

— Jakkolwiek taki stan rzeczy jest szkodliwy i nienaturalny nawet z punktu widzenia ludzkości i humanitaryzmu, jest on naturalny jednak i jedynie możliwy z punktu widzenia społeczeństwa współczesnego. Te same warunki, co wytworzyły zależność proletarjusza od pracodawcy, źródłem są zależności kobiet od mężczyzn. Świat własności

prywatnej potrzebuje proletarjuszy dla wytwarzania owej własności, atoli niezbędne są dlań i „dzieci z łoża prawego,“ któreby ją mogły dziedziczyć.

Skupianie i gromadzenie własności jest dla pracodawcy nie tylko środkiem, do celu wiodącym, lecz i celem samym, niemniej uczuwa on potrzebę następcy nie dla wykonania ostatniej jego woli, lecz dla spadkobrania własności jego. Jest to zachowanie po śmierci nawet prawa własności, dalszy ciąg życia właściciela z poza progu wieczności. Żona, która życie daje następcy, jest dlań jednym z narzędzi do wytwarzania produkcji.

Dlatego też mężczyzna żeni się wówczas tylko z miłości, gdy posag kobiety, która go podbiła swemi wdziękami oraz olśniła swym powabem i czarem, daje mu dostateczne rękojmie zaspokojenia swej żądzy gromadzenia własności. Małżeństwo przeto jest dlań przedsiębiorstwem handlowym, do którego przystępuje z takim samym wyrachowaniem jak i do każdego innego. Żeni się on bez miłości z niepowabną kobietą, gdy przynosi mu ona ze sobą wiano bogate, tudzież nadzieję rodzenia mu prawego potomstwa.

Ten burżuazyjny charakter małżeństwa, opierający się na majątkowych wyłącznie stosunkach, przeniknął do wszystkich klas społeczeństwa. Tylko w najniższych warstwach, gdzie kwestja własności nie odgrywa po większej części roli, zachował się czysto-płciowy charakter małżeństwa. Tutaj równość obojga małżonków, jeżeli nie wobec prawa—bowiem i tutaj pozostają w mocy wszystkie burżuazyjne formy,—to w każdym razie faktyczna, w większym daleko objawia się stopniu, aniżeli w sferach wyższych. Przeto w niższych warstwach społeczeństwa złamanie wiary małżeńskiej daleko rzadziej bywa skutkiem płciowej rozpusty, zaś częściej—materjalnej potrzeby tudzież wad, które z tej

ostatniej wypływają, jako-to: złe wychowanie, brutalność, pijaństwo. W takich wypadkach kobieta — proletarjusz cierpi podwójnie: jako żona i jako proletarjusz.

Z powyższego widać, że prywatny charakter umowy małżeńskiej równie mało pożytku przyniesie kobiecie, jak i ogłoszenie ekonomicznej wolności—proletarjuszowi. Ta ostatnia ma znaczenie tylko dla kapitalisty; niemniej małżeństwo, jako umowa prywatna, oddałoby w ręce mężczyzny jeszcze większą nad kobietą władzę.

Nie zwracamy przytym zupełnie uwagi na tę okoliczność, że społeczeństwo burżuazyjne nie może się zgodzić na podobną formę małżeństwa, liczyć się bowiem musi z posiadaniem prywatnym i z pozostającym z tym ostatnim w związku prawem dziedziczenia. Kobieta wówczas dopiero będzie równouprawniona z mężczyzną, gdy równouprawnienie to nastąpi nie tylko pod względem prawnym, lecz i *ekonomiczuym*; gdy kobieta z tych samych będzie korzystać praw *ludzkich*, co i mężczyzna; gdy stosunki społeczne *uniemożebnią* odgrywanie przez męża *roli władcy* względem swej żony, jak to się praktykuje obecnie, kiedy mąż jest *żywicielem* żony.

Ustrój społeczny, który nietylko pod politycznym, ekonomicznym i wyznaniowym względami, lecz również i pod względem *płciowym* nie zna ani ciemiężcy, ani uciemiężonego, jest *socjalistycznym* ustrojem. Kobieta, jak i każda uciśniona istota, przy socjalistycznym tylko ustroju będzie korzystać z pełni praw ludzkich. Celem socjalizmu jest jaknajpotężniejszy rozwój sił i zdolności *wszystkich* członków społeczeństwa, a przeto i *kobiet*. Wymaga on od *wszystkich* członków społeczeństwa, a przeto i *od kobiet*, użycia sił swoich oraz zdolności dla

dobra *ogółu*; ofiarowuje on *wszystkim* członkom, a przeto i *kobietom*, *równą część* ogólnego dochodu, tudzież wyniku działalności wszelakiej. Miłość, to najszlachetniejsze uczucie ludzkie, może się *zupełnie* i *ostatecznie* rozwinąć przy socjalistycznym jedynie ustroju: z drogi, wiodącej do szczęśliwego rodzinnego pożycia, zostają usunięte wszelkie przeszkody, wszelkie fałszywe przesądy; równouprawnienie kobiety z mężczyzną staje się faktem; czynnikiem decydującym przy wstępowaniu w związki małżeńskie jest *tylko* skłonność oraz żądza posiadania wzajemnego. Jak daleki jest dzisiejszy stan rzeczy od ideału tego! Jak często rodzą się swary i niesnaski we współczesnym małżeństwie, niejednokrotnie wiodące do brutalnego gwałtu, a nawet przestępstwa! Gdzie niemasz miłości (małżeństwo bowiem wymuszone było od samego początku, t. j. pobudką do jego zawarcia było wyrachowanie bądź materjalne, bądź też stanowe), tam rychło następuje obojętność wzajemna małżonków, zwłaszcza, gdy jedna strona zmuszona jest przyjąć względem drugiej obowiązki rozliczne, krępujące swobodę jej woli i przeszkadzające jej w zadośćuczynieniu innym potrzebom swoim.

Czczy i zbyt wyrafinowany tryb życia wiedzie do przesytu niekiedy oraz wywołuje pragnienie urozmaicenia miłości. Niekiedy małżeństwo rozwiązuje się gwoli egoistycznym i nieprzyjemnym właściwościom charakteru, jakie wychodzą na jaw dopiero po ślubie; nie mniej często, po ostygnięciu pierwszych porywów namiętności, zbyt wielka okazuje się różnica i sprzeczność poglądów oraz wykształcenia; lub też nagle zbyt ciężkie warunki materjalne wchodzą w kolizję z przyzwyczajeniem do lepszego trybu życia. Jednym słowem, mnóstwo przyczyn, wypływających bądź z materjalnych

warunków, bądź też wręcz odmiennych, sztucznie nieraz wyhodowanych potrzeb intelektualnych oraz poglądów, wytwarza w małżeństwie współczesnym taki rozpaczliwy stan rzeczy, że nieraz małżeństwo jest dla stron obu męką nie do wytrzymania, nadto zaś w demoralizujący sposób wpływa na życie rodzinne i wychowanie dzieci; stan ów uniemożebnia zarazem zastosowanie jedynie rozumnego środka — rozwodu za zobopólną zgodą, ponieważ na przeszkodzie stoją różnego rodzaju przesądy. Opłakanych tych skutków i przeszkód na drodze do małżeńskiego szczęścia społeczeństwo socjalistyczne nie zazna; gdzie się, tytułem wyjątku, spotka takowe, łatwo je będzie usunąć. Małżeństwo, w istotnym tego słowa znaczeniu, jest umową prywatną, którą zawierają dwie zupełnie równouprawnione strony, a która może być rozwiązana bez żadnych przeszkód z zewnątrz, jak tylko to nieodzownym się stanie ze względu na wzajemny stosunek małżonków.

— Niepodobna wyobrazić sobie większego braku moralności, jak stosunek dwojga ludzi, którzy się nie cierpią wzajemnie oraz pod żadnym względem nie są dla siebie odpowiedni, a jednak gwałtem i nazawsze są ze sobą związani. Nietylko jest to z uszczerbkiem dla ich własnego charakteru, ten ostatni bowiem nabywa w tym przymusowym stanie mnóstwo najgorszych przywar i skłonności, lecz cierpi na tym i otoczenie całe, zwłaszcza zaś dzieci. Nic nie oddziaływa na dzieci w podobnie przygnębiający i demoralizujący sposób, jak przykład codzienny rodziców, którzy żyją w ciągłej niezgodzie ze sobą, wciąż czynią sobie wymówki w obecności dzieci, okazują sobie wzajemnie nienawiść, lub też coś gorszego jeszcze; niweczy to uczucie szacunku i miłości, jakie dzie-

ci winny żywić względem rodziców, i nieraz jest powodem gorzkiej rozterki w duszyczce dziecięcej.

Przymusowy charakter burżuazyjnego małżeństwa, uwarunkowanego względami ekonomicznej natury, nigdzie nie uwydatnia się w bardziej jaskrawej i dyskredytującej go formie, jak w tych i tym podobnych faktach, które (i przeczyć temu niepodobna) zdarzają się nader często. Społeczeństwo burżuazyjne nie posiada i nie rozporządza środkami, któreby mogły przeciwdziałać podobnemu stanowi rzeczy. *Laisser faire* i w tym wypadku jest najwyższą miarą burżuazyjnej mądrości.

W społeczeństwie socjalistycznym małżeństwo ma charakter najczystszego wzajemnego stosunku, pobudką do zawarcia którego jest wyłącznie skłonność wzajemna; jest to stosunek pod każdym względem równouprawnionych ludzi, wychowanych we wzajemnym dla siebie szacunku. Małżeństwo takie jest nieskończenie bardziej moralne, aniżeli większość małżeństw współczesnych, ponieważ obie strony zawierają małżeństwo w tym tylko celu, aby należeć do siebie. W społeczeństwie socjalistycznym, wbrew twierdzeniu *nieprzychylnych* i *nierozsądnych* przeciwników socjalizmu, nie będzie miała miejsca t. zw. „wspólność żon" — stan, sama nazwa którego oznacza *wstrętne poniżenie kobiety*; przeciwnie, stan podobny istnieje właśnie w społeczeństwie współczesnym. Współczesne zawierane pod przymusem małżeństwo można z nierównie większym prawem, jak to łatwo udowodnić, *niemoralnym* nazwać *stosunkiem*. Jak nikła jest obecnie liczba małżeństw, przy zawieraniu których żadnej nie odgrywają roli stan i majątek. Jak liczne są wypadki zawierania ze strony kobiety małżeństwa nie z miłości, a z musu, warunki bowiem bytu każą jej upatrywać w małżeństwie „*przytułek i schro-*

nisko dla ubogich". Jak często panuje w małżeństwie rozłam do tego stopnia silny, że nie pozostaje nic innego, jak rozwód, jakkolwiekbądź nie jest on dla kobiety korzystny. Jeszcze częściej małżonkowie zgadzają się nie dopuścić do „publicznego skandalu" ze względu na różne interesy praktyczne. Ileż wreszcie jest małżeństw, gdzie panują, jeśli nie kłótnie i swary, to chłodne „bytowanie obok siebie" z przyzwyczajenia, z którym się trzeba pogodzić, niemasz bowiem wyjścia innego. Azali ośmieli się temu zaprzeczyć któryś ze znawców życia codziennego?

A jednak są tacy, co twierdzą, że obecna forma małżeństwa jest najlepszą i najodpowiedniejszą instytucją „świętą". W Niemczech w 8-miu prowincjach pruskich liczba procesujących się w 1873-im roku małżonków, których sprawy oparły się o kapłana, wynosiła 7325 par, z liczby których 2829 pogodziło się dzięki „umiejętności przekonywania" kapłana, 3377 nie pogodziło się, zaś 1119 spraw zostało nierozstrzygniętych. Liczby powyższe stosują się tylko do jednego roku, oraz wyłącznie do protestanckiej ludności, ponieważ kościół katolicki, do którego należy cała trzecia część ludności, odmawia kategorycznie zezwolenia na rozwód i uparcie żąda pozostawania w raz zawartym związku małżeńskim. Któż nadto uwierzy, że pogodzeni przez kapłana małżonkowie w rzeczy samej zapomnieli swych uraz. W wyżej wymienionym roku niesnaski powtórzyły się w 463-ch wypadkach; z tej liczby w 267-iu wypadkach, t. j. w $^4/_7$ przeszło, małżonkowie się nie pogodzili i, jak w owych 3377, wstąpili na drogę rozwodową. Świadczy to o moralności współczesnej instytucji małżeństwa; ileż zaś tysięcy tego kroku ostatecznego unika?

Dzieci — małżeństwa owoce, które obecnie podrzuca się do żłobków, oddaje do domów wychowawczych, lub też które „wychowują się“ w biednych lepiankach nędzarzy, w społeczeństwie socjalistycznym nie będą zmuszone, jak to nieraz ma miejsce obecnie, staczać się w przepaść nędzy; z drugiej strony nie będzie się je psuć i pieścić na pokojach dziecięcych, czy też w pensjonatach; będą się z niemi obchodzić, niby z roślinami cennemi, których rozwój wymaga starannej pielęgnacji; społeczeństwo socjalistyczne troszczyć się będzie o prawidłowy rozwój dziatwy pod względem umysłowym i fizycznym, nie przeszkadzając bynajmniej okazywaniu rodzicielskiej miłości; miejsce obowiązkowej nauki powszechnej zajmie *obowiązkowe wychowanie powszechne.*

Jednocześnie z usunięciem przez społeczeństwo socjalistyczne braków i przestępstw, jakie się ujawniają we współczesnym małżeństwie, zniknie i dzieciobójstwo, którego obecnie dopuszczają się najbardziej litości godne i nieszczęsne istoty — kobiety, gdy widzą, że padły ofiarą oszukańczych uwodzicieli, lub też z obawy przed pogardą społeczeństwa, albo wreszcie z braku środków do podtrzymania egzystencji biednej przez nie zrodzonej istoty.

Nie będzie miało więcej miejsca spędzanie płodu, ten wstrętny i przeciwny naturze środek, do którego tak często uciekają się t. zw. kobiety inteligientne w celu ukrycia grzechu swego, lub też zapobieżenia rodzeniu się dzieci, które niesposób będzie wychować „odpowiednio do ich stanu“. Zniknie wreszcie prostytucja, która z dniem każdym coraz szersze kręgi zatacza, w miarę napotykania coraz większych trudności w wynajdywaniu środków do życia, w miarę coraz większego obniżania się wartości siły roboczej kobiety, w miarę

tego, jak coraz częściej, dla różnych powodów, młodzi ludzie zrzekają się myśli o własnym ognisku domowym i tym usilniej starają się zaspokajać poza małżeństwem swe potrzeby płciowe.

Te główne braki naszego ustroju socjalnego, w coraz bardziej zatrważający sposób występujące w społeczeństwie naszym, sieją niewysłowione klęski w łonie licznych rodzin i zarażają całe społeczeństwo.

Uciśniona natura ludzka pragnie zrzucić z siebie ciasne pęta, nałożone na nią przez instytucje społeczne, zaś przez polityczne i religijne utrzymywane na niej w stanie nienaruszonym, oraz zmuszona jest godzić się na przestępstwo, jako jedyną dla niej drogę wyjścia. Ów żywiołowy protest przeciwko niesprawiedliwości obecnego stanu rzeczy, będąc gwałtem skierowany na fałszywą drogę, jest przyczyną przestępstwa, za które społeczeństwo karze z całą surowością i okrucieństwem, nie bacząc, że wina na nie tylko spada.

Wobec tego, że przy obecnym ustroju społeczeństwa niepodobna zaspokoić z coraz większą natarczywością stawianych żądań, aby uznano prawo człowieka do egzystencji naturalnej, liczba przestępstw wzrośnie jeszcze bardziej; społeczeństwo nie uspokoi się dopóty, dopóki nie wytworzy nowej organizacji, którąby *każdemu* człowiekowi dawała możność wszechstronnego rozwinięcia talentów i zdolności swoich, którąby przy pomocy rozszerzonego, a rozumnego systemu wychowania dawała wskazówki, jak zastosowywać siły swoje; któraby pozwalała zużytkowywać siły swe i talenty w obranej, a ulubionej dziedzinie, oczywiście, pod warunkiem zupełnej wolności, opartej na powszechnym równouprawnieniu; i któraby uznała nieza-

przeczalne prawo każdego do korzystania z wszelkich zdobyczy społeczeństwa.

Osiągnięcie powyższego celu leży w interesie szczególnie dwu klas społeczeństwa współczesnego: *proletarjatu* i *kobiet*. Czas już wielki, aby socjalizm zrozumiał wreszcie znaczenie, jakie mają dla kobiet cele jego oraz dążenia, i odpowiednio do tego działać zaczął. Ze subtelnym, a do głębi przenikającym ją uczuciem, które, jako uciśniona, dla innych uciśnionych żywi, i które daje jej instynktownie nadzieję, że wraz z wyzwoleniem innych uciśnionych jej własne uciemiężenie skończy się lub też złagodnieje, gra ona wybitną rolę w każdym ruchu potężnym, niosąc mu zazwyczaj w ofierze cały zasób temperamentu swej bujnej natury. Dowodem tego jest powstanie oraz krzewienie Chrystusowej nauki, ruchy religijno-socjalne w wiekach średnich, wojna chłopska, rowolucja francuska, rzeź czerwcowa, komuna. W czasach dzisiejszych spotykamy kobiety w obozach ultramontańskim i socjalistycznym. Udział ich w ruchu ultramontańskim tym się tłumaczy, iż umysłowy ich rozwój ignorowany był *umyślnie* i w *większym jeszcze* stopniu, aniżeli rozwój umysłowy proletarjuszów. Przecie najpierwsze i najważniejsze prawidło ciemiężców — trzymać w zupełnej nieświadomości ciemiężonych; to też postępowano tak względem prawie wszystkich kobiet wszelkich stanów. Kobieta — proletarjusz daleko mniej się różni pod względem intelektualnym od kobiety z burżuazji lub arystokracji, aniżeli mężczyzna — proletarjusz, od mężczyzn z wyżej wymienionych sfer.

Tam, gdzie siła rozumu *niezbyt jest wielka* wskutek zaniedbywania jego rozwijania oraz ćwiczenia, w *wysokim* rozwija się stopniu *uczucie*. Owo niepomiernie, z uszczerbkiem dla rozumu, rozwinię-

te uczucie eksploatowane było zwłaszcza przez kościół, który liczy tylko na uczucie. Kobieta wierna jest kościołowi, spodziewa się bowiem znaleźć w nim pociechę w zmartwieniu, obronę i ucieczkę w razie klęski lub jakiegoś nieszczęścia, wobec których czuje się zupełnie bezradną. Socjalizm ma za zadanie — zapobiec otumanianiu kobiet, tudzież wyzwolić je z pod opieki kościoła. Kobieta do nas należy; my walczymy w imię istotnego jej wyzwolenia; ziszczenie się naszych tylko celów da jej istotną wolność i niezależność; na naszą przeto niechaj przejdzie, jako sojusznica, stronę. Gdy nastąpi chwila jej wyzwolenia, wzięta będzie pod uwagę rola jej nie tylko jako małżonki, lecz i jako obywatelki tudzież robotnicy, zaś wogóle istoty społecznej.

Pobieżne zanalizowanie stosunku kobiety do najważniejszych zagadnień społecznych przekonywa o słuszności naszego twierdzenia.

Azali nie leży w interesie kobiety — małżonki, aby *w spokoju i ciszy* płynęło życie społeczne? Wojna zagraża jej utratą *męża*, ojca i żywiciela jej dzieci; jej gospodarstwo podupada na długo w najlepszym razie, lub też ulega zupełnej ruinie. Wojna grozi śmiercią, lub też kalectwem synowi jej, którego w trosce i bólu poczęła, którego przez dwadzieścia lat przeszło pielęgnowała z całym poświęceniem macierzyńskiego serca, który dzień i noc zaprzątał jej myśli, w którym spodziewała się ujrzeć pociechę i podporę starości swojej. Gdyby nawet obawy jej okazały się płonne, ileż to jednak miesięcy przeżyć musi w strachu śmiertelnym! Jak dalece kobiety niezamężne życzą sobie zapewne pokojowego, bez wstrząśnień gwałtownych rozwoju życia społecznego, łatwo można wywnioskować z cyfr, jakie przytoczyliśmy powyżej. Wojna i wy-

wotywana przez nią emigracja wzmożona zmniejsza prawdopodobieństwo uczynienia przez dziewicę zadość swemu powołaniu żony i matki, tej najpiękniejszej i najważniejszej strony jej życiowego zadania.

Wojna, ten wróg życia, jest przyczyną wielu nieszczęść kobiety, która nie jest jednak w stanie wpłynąć na rozwój wypadków, nikt się bowiem z jej głosem nie liczy. Staje się przedmiotem drwin i wymysłów ze strony ograniczonych mężczyzn, gdy ośmiela się żądać dla siebie praw wyborczych, aby móc stanąć w obronie praw ludzkich i swoich kobiecych.

Podobnie ma się rzecz z rolą kobiety w dziedzinie państwowego i społecznego życia. Kobieta odczuwa zwłaszcza brzemię podatków pośrednich, podrożenie bowiem i pogorszenie się pod względem jakości, wskutek spekulacji i fałszerstwa, artykułów spożywczych, uniemożebnia nabywanie takowych za oddaną do jej rozporządzenia kwotę pieniężną.

Z chwilą, gdy kobieta zrozumie znaczenie praw podatkowych, przeobrazi się w agitatora, nieustępującego pod względem energji i zapału najbardziej energicznemu mężczyźnie.

Azali nie jest dla niej sprawą wielkiego i istotnego znaczenia prawidłowe rozwiązanie kwestji wychowania zarówno ogólnego, jak i w szczególności kobiecego? Klasa rządząca mężczyzn, zasiadających w instytucjach państwowych i społecznych, uważa, że podobnie do tego, jak nie powinno otrzymywać dziecię biedaka wykształcenia wyższego, aby się nie stało zbyt mądre i wskutek tego nie pomnożyło szeregów przeciwników eksploatacji klas nieposiadających, — również daleko niższe od chłopców wykształcenie winny otrzymywać dzie-

wczęta, albowiem wymaga tego ich powołanie przyszłych, posłusznych woli męża gosposi; żona rozumna — nieszczęście! Hegiemonja klas i hegiemonja płci wydają jednakowe rezultaty.

Jednakowe rezultaty? Nie, w pewnych okolicznościach rezultaty owe wypadają dla kobiety jeszcze fatalniej. Jako robotnica robi ona jednakowe z mężczyzną postępy w rzemiośle swoim, w delikatniejszej zaś robocie, do której posiada uzdolnienie szczególne, robi większe jeszcze od niego postępy. Pomimo to jednak, praca jej jest opłacana gorzej, i stosuje się to w równej mierze do przedsiębiorcy prywatnego, jak i do państwa. To ostatnie zatrudnia kobiety na pocztach, kolejach i w telegraficznych biurach. Dlaczego? Gwoli uczuciom humanitarnym, wszak prawda? Gdzież tam; państwo powoduje się w tym wypadku tvm li tylko względem, że kobieta pracuje daleko taniej i podatniejszym jest materjałem, aniżeli mężczyzna.

Jako robotnica jest ona szczególnie zainteresowana w zaprowadzeniu powszechnego prawodawstwa socjalnego; wszelkie kwestje, tyczące się robotników mężczyzn, jednakowo się stosują i do niej. Nie może ona pozostać obojętną na to, czy żyjemy w warunkach, które zastojowi sprzyjają, czy też w takich, które się przyczyniają do tego, iż kryzysy olbrzymie ustępują miejsca okresom najpotężniejszego i najwspanialszego rozkwitu wytwórczości. Jednym słowem, niemasz zjawiska społecznego, które nie posiadałoby dla kobiety takiego samego, jak i dla mężczyzny, znaczenia, a jeśli zamężna jest ona, znaczenie to potęguje się jeszcze.

Kobieta, wskutek niezaradności swojej, w większym jeszcze stopniu zależy od eksploatatora, aniżeli proletarjusz ostatni; często nawet widzi się ona zmuszoną oddać cześć swoją na pohańbienie jemu

i współpracownikom jego. Ogromna liczba kobiet. pracujących w fabrykach naszych, w magazynach mód, w magazynach rękodzieł kobiecych, w kantorach, biurach i t. d., pada ofiarą chuci szefów swoich. Niektóre z tych zakładów są to istotne haremy. Zarówno te, które chętnie i dobrowolnie przyjmują służbę na tak haniebnych i poniżających warunkach, jak i te, które z zmusu to czynią, są kozłem ofiarnym socjalnego położenia kobiety. Niedość jednak, że kobieta niezamężna zmuszona jest robić z siebie ofiarę dla zaspokojenia chuci „chlebodawcy,“ nie są bowiem wyjątkiem ani też rzadkością również takie wypadki, kiedy bogaty i wysoko postawiony rozpustnik wkrada się do rodziny, i przy pomocy i współdziałaniu męża, który jest od niego zależny, do oddania mu się zmusza żonę jego. Niebrak podobnych przykładów zarówno w robotniczych i urzędniczych kołach. Przyczyną tego wszystkiego są, powtarzamy, nasze socjalne warunki.

A społeczeństwo współczesne pyszni się moralnością swoją, każe o świętości małżeństwa i sławi obyczaje i kulturę swoją. Kto zaś bez uprzedzenia przypatruje się społeczeństwu temu, przyjdzie do wręcz odmiennej konkluzji. Przeto, ceterum censeo: *niemasz wyjścia innego, jak przywrócenie zdrowych, na socjalistycznym podłożu opartych warunków.*

KONIEC.